

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Czwartek, 20 marca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rafschmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haase & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 19 marca.

Z Izby francuskiej.

W parlamencie francuskim odczytał wczoraj naczelnik nowego ministerstwa, p. Freycinet, oświadczenie zawierające program rządowy — a brzmiące w sposób następujący:

Gabinet głęboko przejętym jest poczuciem odpowiedzialności i obowiązków a stosować się będzie pod każdym względem do życzeń kraju. Będzie on bronił energicznie nie tylko instytucji państwowych, ale i całego dzieła republikańskiego prawodawstwa wytworzonego przez dawniejsze czynniki — apelując z równym zaufaniem i ciepłem do wszystkich frakcji — zespalać siły ich w pracy ku jednemu celowi — przyjmując otwartym ręką wszystkich tych, co przybywają z dobrą wolą pracowania nad przeprowadzeniem dzieła reform ekonomicznych i społecznych.

W ten to sposób da się ugruntować owa wielka, tolerancka, pokojowa rzeczpospolita — będąca ostatecznym kresem drogi prowadzącej przez znoje i walki. Kraj objawił życzenie rozszerzenia podwalin systemu celnego; oczekuje on upływu traktatów handlowych w 1892 roku, aby natenczas utworzyć nowe taryfy celne — a żąda też zarazem i skuteczniejszej ochrony dla rolnictwa i prac narodowych.

Rząd otwarcie przyznaje się do tych dążeń. Postara on się o to, aby w roku 1892 nie już nie krepowało parlamentu francuskiego nawet wobec zaprzysiężonych narodów — nad których handlowymi stosunkami z Francją świeżo co dopiero zastanawiał się senat.

Francja obecnie znajduje się w okresie przeobrażenia społecznego — w którym stosunki robotników stały się słusznym przedmiotem nowych troskliwych badań i wysiłków.

Pierwszym obowiązkiem władz państwowych stało się o to — aby zwrócić się do klas pracujących i ułatwić im drogę dojścia do lepszego położenia. — Zadaniem z rządów nie wolno usunąć się od tego obowiązku — ale rząd republikański więcej niż jakikolwiek inny winien przejąć się tym zadaniem. To też gabinet w najkrótszym czasie wystąpi z propozycjami mającymi na cel poparcie, pieczę i wszelkie środki i sposoby ku polepszeniu losu robotników, ku zapewnieniu egzystencji ich na starość. Rząd nie będzie tu jednak w tej kwestii rozwijał szczegółowego programu, nie będzie wyciszczał projektów — z których stają się czasem siłą wypadków czcze tylko przyrzeczenia.

Niechaj parlament sędzi o gabinetie z przyszłych jego czynów. Całym jego staraniem będzie, aby być rządem w całym prawdziwym znaczeniu tego wyrazu.

Rząd nie tylko starać się musi o przeprowadzenie ustaw wewnątrz kraju, o utrzymanie powagi i znaczenia Francji na zewnątrz — ale czynność jego winna się też objawiać we wszelkich symptomatach narodowego życia. Obywatel francuski winien odczuć, że sprawy publiczne nie są pozostawione ślepego przypadkowi — ale kierowane są bezustannie silną dłoń.

Niechaj wie większość parlamentu — że ma w rządzie naturalnych swych doradców — gotowych wrzecz śmiało sąd swój o wszystkiemu, gotowych stanąć na czele prac podjętych, ku nadaniu im systemu i ładu.

Obecny gabinet będzie takim rządem — a od parlamentu zależy umożliwić mu to zadanie przez okazanie mu zaufania. Rząd sądzi, że zasługuje na wotum zaufania przez wolę swą jaknajlepszą, jasność i stanowczość dążeń, pragnienie postępu i absolutne swe oddanie dla sprawy Francji i rzeczypospolitej.

Powyższe oświadczenie wywołało w Izbie ogólne zadowolenie — przykładał się do niego z wielką uwagą i z wielką sympatią. P. Lockroy żądał więc wotum — że co do pominięcia w oświadczeniu kwestii ustawodawstwa szkolnego i wojskowego.

Prezydent ministrów zarządził — że rząd przeprowadzi te ustawy energicznie — ale kierując się duchem słuszności i względności.

Leon Say zaznaczył — że rząd winien i o tem pamiętać — iż pewne ustawy, zwłaszcza szkolne, nie dadzą się wprowadzić w życie bez kolizji — mówca wraz z towarzyszami poprze rząd, który będzie szedł drogą polityki otwartości, liberalnej, toleranckiej. (Poklask w centrum.)

Na odośne zapytanie p. Déroulé, oświadczył naczelnik gabinetu — że władze przeprowadzą ustawę prawną bez wszelkiej animadwersji, ale energicznie bronić będą interesów rzeczypospolitej.

W końcu zażądał p. Freycinet w obec kilku zaproponowanych porządków obrad, dziennego porządku, zawierającego wotum zaufania dla gabinetu. Izba wotum to wypowiedziała 318 głosami przeciw 78 — przyczem Leon Say dodał, że oddaje je gabinetowi umiarkowanemu. Republikański deputowany p. Delafosse w imieniu towarzyszy najbliższych oświadczył — że chwilowo powstrzyma się wraz z nimi od głosowania, bo wprawdzie chce poznać nowy rząd nie ze słów, ale z czynów.

W senacie przyjęte ze zapalem oświadczenie rządowe, odczytane przez ministra sprawiedliwości, p. Faillières.

Telegramy.

Liverpool, 18 marca. Wczoraj po południu odbyło się wielkie zebranie strajkujących robotników okrętowych. Właściciel okrętu Huston zapytał, czemu ludzie nie podjęli napowrót pracy na jego okrętach, skoro ich żądań wysłuchano? Mac Hugh, sekretarz towarzystwa robotników, przemawiał mniej więcej w tym samym duchu; przerwał mu hałasujące tłumy: „Nikt nie ma pracować, kiedy inni głód cierpią!” Mac Hugh odpowiedział, że ponieważ tłumy nie są przystępnymi dla rozsądnego pojmowania rzeczy, przeto musi rozważyć, czy nie weźmie dymisji. Kiedy począł dalej mówić, przejeżdżał właśnie wielki zbożem obciążony wóz. Tłumy rzuciły się, pomimo protestu Hugh'a i innych, na wóz, zabrawszy zboże i rozsypany je na ulicy. Woźnica otrzymał podczas bójki pchnięcie nożem, a wielu innych ciężko raniono. Policja, składająca się z 6 oficerów i 50 konstabli, przyjeżdżała na jęk przybyciem i miejsce gładem kamieniami, lecz rozproszyła ona w końcu tłumy. Władze w Liverpoolu zebrały się pod przewodnictwem burmistrza w celu narad nad położeniem; bezzwłocznie ma być stawionym wniosek o sprowadzenie do Liverpoolu z Prestonu 500 żołnierzy.

Londyn, 18 marca. W Izbie gmin oświadczył pierwszy lord skarbu pan Smith, że krajowcy Swaillanda żądają uznania ich niezależności — wielu Europejczyków protestuje przeciw aneksji Swaillandu do Transwalu, ale zdania w tym względzie są oddienne. Utworzenie protektoratu angielskiego w dyktrykcie tamtejszym bez zatwierdzenia rządu transwaluńskiego zawierałoby pogwałcenie konwencji z 1887 r.

Londyn, 18 marca. Aż do wczorajszego wieczora ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało zatwierdzenia pogłoski o zatknięciu chorągwi angielskiej nad rzeką Shire. Rząd angielski ma gościć się na to, aby rzeka Shire stała otworem dla wszystkich handlowych okrętów. Panuje tu przekonanie, że chorągiew ową po prostu zatknęto na jednym z parostatków angielskich, znajdujących się na wodach rzeki Shire — tak że zajęcie nie ma żadnego politycznego znaczenia.

Wiedeń, 18 marca. Izba deputowanych debatowała dziś nad petycjami, dotyczącymi utrzymania zamknięcia pogranicza rosyjskiego jako i ułatwień na granicy niemieckiej. Petycje te polecono rządowi do jaknajdokładniejszego zbadania, zwłaszcza ze względu na przyszłe układy celne i handlowe Austrii, mające przyjść do skutku w r. 1892.

Rzym, 18 marca. Izba deputowanych uchwaliła kredyt 10,600,000 na nadzwyczajne wydatki wojskowe; dalej pomnożenia wydatków na marynarkę o 5,000,000 na zakupno nowej amunicji.

Capri, 18 marca. W głębi Sardynii zalane są całe przestrzenie. Kilka domów zapadło się, a kilku ludzi miało postradać życie.

Haga, 18 marca. Rząd przedłożył projekt do ustawy przedłużającej termin służby dwóch roczników milicyi, tak że rząd ma do dyspozycji 7 roczników. Projekt wskazuje na coraz to większe zbrojenia państw europejskich jako i na mo-

żliwość zaprowadzenia ogólnej obowiązkowej służby wojskowej.

Bukareszt, 17 marca. Senat 43 głosami przeciw 5 zatwierdził handlową konwencję ze Serbią.

Nowy Jork, 18 marca. W jednej z wielkich księgarni w Indianopolis, wybuchł pożar, podczas którego poniosło śmierć 13 strażaków ogniowych, a 19 po części śmiertelne odniosło rany. Księgarnia — największa na Zachodzie — zgorzała do szczytu. Straty obliczają na 125 tysięcy dolarów. Katastrofę spowodowało oberwanie się muru, w chwili, kiedy na nim znajdowała się większa część strażaków.

*** Z biura komitetu ratunkowego dla Galicji** otrzymujemy następujący komunikat:

Na posiedzeniu komisji ściślejszej ratunkowej, odbytem w dniu wczorajszym pod przewodnictwem prezesa komitetu Mieczysława hr. Kwileckiego, przedewszystkiem odczytano pismo p. Ignacego hr. Buńskiego do komitetu wystosowane, w którym tenże zawiadomił komitet, iż jeszcze pod dnem 6 b. m. odniósł się do ministra komunikacji pana Maybacha z prośbą o zwolnienie od opłaty darów dla Galicji przeznaczonych lub przynajmniej o niższenie taryfy przewozowej, oraz załączając odpowiedź pana ministra, który oświadczył, że nie będzie przeciwnym niższeniu taryfy przewozowej, ale zalecać musi na wniosek w tym względzie rządu austriackiego.

Powiadomiono dalej komisję ściślejszą, że o postawienie powyższego wniosku przez rząd austriacki odniesiono się do tegoż rządu za pośrednictwem namiestnika Galicji hr. Badeniego.

Następnie uchwalono: kooptować do komisji ściślejszej pp.: Hazę Radlic, ks. Wawrzyniaka z Sremu, ks. Bączkowskiego z Kościelna, dr. Witolda Skarżyńskiego z Spławia, Zyg. Niegolewskiego z Niegołowa, Stan. Łąckiego z Konina, Henr. Zabłockiego z Dąbrówki, Nepom. Niemojowskiego z Pogrzebowa, Romana Polczyńskiego z Labiszyna, Różańskiego z Padniewa, St. Mieczkowskiego z Niesiszewa, ks. Gajowieckiego z Chodzieży, Wład. Jaraczewskiego z Sobiejuha, Maczkowskiego, redaktora „Nowin Raciborskich” i p. Thomczeka z Wrocławia; wezwąć wszystkich członków komisji ściślejszej, aby zajęli się w powiatach im wyznaczonych przyjmowaniem datków pieniężnych choćby najdrobniejszych dla braci Galicyan, oraz przyjmowaniem datków w naturze i o ilości tych ostatnich powiadomili pp. Ignacego Andrzejewskiego i Napoleona Urbanowskiego, którzy doniosła, kiedy datki te mają być do kolei żelaznych oddawione.

Uchwalono przybrać nadto do komisji ściślejszej pp. Ignacego Klateckiego i Franciszka Krysiaka i powierzyć im obowiązki sekretarzy tejże komisji.

Uchwalono powierzyć sprawę zajęcia się przyjmowaniem datków w Prusach Zachodnich prezesowi komitetu p. Lud. Skłaskiemu (sen.) z Torunia.

Uchwalono przesłać z kasy komitetu głównego dla braci Galicyan 3 tysiące marek, a mianowicie 1500 na ręce komitetu krakowskiego i tyleż na ręce komitetu lwowskiego.

Z Warmii.

Przed kilku laty zebrano na polskiej Warmii około 3000 z górą podpisów, położonych pod petycją, proszącą o naukę polskiego języka w szkołach tamtejszych. Nawiasem dodamy, że ówczesny redaktor pisma naszego przesiedział za artykuł w tej sprawie napisany — dwa miesiące po za kratą więzienną. Petycja ta pozostała bez skutku — ale nie dość na tem, szukano jeszcze sprawców tej zbrodni, tropiono agitatorów, domyślano się wielkopolskiej agitacji — naturalnie znowu bez skutku, bo to był jęk ludu przychodzącego do świadomości praw swoich.

Przy ostatnich wyborach odezwał się ten jęk ludu polskiego na Warmii — gdzie oddano 5171 głosów polskich na gospodarza Szczepańskiego z Lamkowa, a tą razą ten jęk głosił już odblask w ministerstwie pruskim w Berlinie. Dziwi się tam zżąd naraz taki ogromny postęp, szukają i starają się dowiedzieć, kto jest sprawcą tej agitacji — atoli znowu daremnie, bo to jęk ludu polskiego, który coraz głośniejsz domaga i domagać się będzie praw swoich.

Pan minister w mowie swjej, wygłoszonej dnia 12 marca w sejmie pruskim, mówił tylko o niemieckiej Warmii. Niech nam wolno będzie przypomnieć Jego Ekscelencji, że oprócz niemieckiej Warmii jest jeszcze podobno polska Warmia w powiecie reszelskim, olsztyńskim i warteuborskim, i że praca ducha polskiego, raz obudzonego na tej polskiej Warmii już nie ustanie, już nie uśnie.

Nie myślimy tam wnosić i nie wnosimy agitacji wielkopolskiej, bynajmniej. Pragniemy tylko, aby ta praca oparła się na własnych rodzimych siłach warmijskich — i pytamy: Czy się nie znajduje na Warmii nikt, co by korzystając z zapala ludu swego, zorganizował w jeden zwarty szereg rozbite plutony, wprowadził w nie ład i sytek, natchnął duchem odwagi? Jesteśmy pewni, że gdyby się kto taki znalazł, taki rodzimy swój, warmijski — a nie wielkopolski agitator, nie żaden komitet centralny — toby przy przyszłych wyborach znalazło się na Warmii nie 5, ale 10 tysięcy (najmniej 8000) głosów polskich i kandydat Polak odniósłby zwycięstwo.

Mamy nadzieję, że taki mąż na Warmii się znajdzie, i że same szkoły niemieckie na Warmii wydadzą takiego obrońcę ludu polskiego. Nie napróżno w żółkiewskiej kolegiacie wznosił się do Boga w kamieniu rycie westchnienia: „Exoriatur aliquis...”. Powstał niedługo ten „aliquis” z kości przodków i stał się wodzem ludu swego. Powstanie on na Warmii — a „Ermündliche Ztg.”, on gniebiony przez Polaków „baranek”, ani też ksiądz Kolberg ze swym „proroczym duchem”, (patentowanym przez pana ministra) zapobiedz temu nie zdołają.

Ta gazeta nie przyznająca się bynajmniej do zbliżenia do siebie katolików Polaków do katolików Niemców na Warmii, lecz przeciwnie zniechęca i odrąca jednych od drugich. Cóżby to była za zbrodnia, gdyby spokojny i rozadny obywatel p. Szczepański z Lamkowa został posłem do parlamentu, czy tylko Niemiec katolik może mieć do tego prawo, a Polak nie? „Erm. Ztg.” traci przytomność i rozagę na tę samą myśl i nawet na z wiska pana Szczepańskiego wymieniać nie chce, nazywając go „der Unennbare”. Cóż my temu winni, że redaktorzy tego pisma po drodze z Azji do Brunsbuerga pogubili słowiańskie dźwięki i dzisiaj ani „sz”, ani „cz” wymówić nie mogą, a natomiast zachowali tyle azyatyckich instynktów, że woliliby Chińczyka lub Turka wybrać posłem na polskiej Warmii, niż Polaka? De gustibus non est disputandum... powiedział raz „Kladderadatsch”. „Erm. Ztg.” ufa w swą potęgę dla tego, że dzisiaj żaden ksiądz przeciw jęj agitacji nie odważy się podnieść głowy, bo mu to zaczęło pismo ciągle i z góry grozi księdzem Biskupem; o nauczycielu i pomysłodawcy nie można, aby się odważył wystąpić, o mieszczanach powiedzieć trzeba, iż się prawie wszyscy ponieczyli, czy się nazywają Rarkowsy czy Rurkowsy — któż tedy pozostaje, jeśli nie chłop poczciwy i rozsądny a do wiary i do mowy ojców gorąco przywiązany?

„Erm. Ztg.” nałajawszy nas Polaków co się zmieszcilo, wzywa potem do zgody, do jednoci, do połączenia... *Delicatus magister*... Piękna mentorka. A czemu to Jejmość nie wzywała swych konfratrów z powiatu sztumskiego aby głosowali, a przynajmniej ludowi polskiemu nie zakazywali głosować na pana Donimirskego, który tak po katolicku i po polsku podejmował ks. Biskupa warmijskiego? Czy to nie znaczy katolik? Czemuście mu pozostawili tych kilku s-t głosów, któreby był snadnie pobit przeciwnika? Byłby jeden katolik więcej — ale wy jak on „delicatus magister” co to według słów św. Hieronima „pleno ventre de jejuniis disputat” pełni jesteście do nas nienawisci a prawicie o „zgódzie, o połączeniu, o jednoci”.

Polacy są dobrymi synami swego Państwa i umieją uczcić swego Biskupa, gdy wizytuje diecezję. Ale coż powiedzieć o takim Niemcu katoliku, co kazał zamazać na bramie tryumfalnej *polaki napis*, witający Biskupa, co mówił, że: „Wy polaki — to tylko pul=człowieki”.

Pomagajcie panowie katolicy Niemcy Polakom do odzyskania ich praw przyrodzonych i boskich — a zaraz połączenie nastąpi.

Mowa mgra Stabilewskiego,

wygłoszona przy obiadach nad etatem ministerstwa wyznań itd. w dniu 18 b. m.

Mości Panowie!

Kiedy pan minister mówił tutaj tak gorąco o potrzebie pogłębienia wykształcenia religijnego w szkole, a deputowany Stöcker, wymownymi istotnie słowy skreślił tę tak wielką w naszych własnych czasach konieczność pogłębienia religijnego wykształcenia począwszy od szkoły ludowej, aż do wyższych zakładów naukowych, przysłuhiwałem się tym słowom z podzieleniem uczuciami. Z jednej strony cieszyłem się, że właśnie w naszych czasach wyszło takie hasło dla całego kraju z tego miejsca. Z drugiej strony napełniło mię to najgłębszą boleścią, że kilka milionów poddanych pruskich jest u-uniętych od używania dobrodziejstw tego prawdziwie pożytecznego i błogosławnego wykształcenia. Odwołuję się na pana Stöckera, czy nie jest także tego zdania, że nauka religii w szkole ludowej jedynie i wyłącznie na naturalnym gruncie mowy ojczystej, może się z korzyścią rozwijać i ukształtować, że tylko na tym gruncie może serce się uzbroić przeciwko wszystkim niebezpieczeństwom, które w naszych czasach grożą sercom pod względem religijnym.

Mości Panowie, od tej ważnej kwestyi przejdę do innej, która nas nie mniej obchodzi i która w całej walce kulturowej stanowi właściwe jądro tejże, — jest nią kwestya prawa protestu.

W ustawie z dnia 11 maja 1873 r. uchwalono o Nr. 3 § 16 w następującem brzmieniu:

Protest można wnosić, jeżeli przeciwko zamianowanemu przemawiają fakta, które usprawiedliwiają przypuszczenie, że tenże będzie działał przeciwko ustawom państwowym albo rozporządzeniom wydanym w obrębie tych prawnych stosunków, albo że zakłóci pokój publiczny.

Mości Panowie ta możliwość nadużycia albo swawoli państwa przy wykonywaniu tejże ustawy polegała właśnie na tem, że samo przypuszczenie niebezpiecznej postawy du hownego miało wystarczać, aby go stale trzymać zdala od probostwa. Ta nieprawidłowość w ustawie spowodowała zmianę tejże w znaniej noweli z 29 kwietnia 1887 r. mającej następujące brzmienie:

§ 2. W miejsce § 16 ustawy z dnia 11 maja 1873 r. wstępuje począwszy od Nr. 2 następująca uchwała:

Protest następuje, jeżeli kandydat z jakiej przyczyny, opierającej się na faktach, która należy do dziedziny obywatelskiej, albo państwowej, nie jest odpowiedni na stanowisko. Fakta, które protest uzasadniają, należy przytoczyć.

Mości Panowie! przyznacie wszyscy, że ta nowela nie ma rozpraszania atrybucyi państwa przy prawie protestu, lecz ma przeciwnie udzielić Kościołowi większej wolności w tym względzie. W obecnem prawnem położeniu rzeczy ma być że strony rządu podana przyczyna, która daje rządowi prawo do wyłączenia duchownego od zaistalowania go stale na probostwie. Mości Panowie! Musi przecież, co do takiego powodu istnieć przypuszczenie, że powód ten jest rozsądnym,

(wołanie z prawicy: fakta!) — proszę o cierpliwość, powrócę do tego — że powód ten jest rozsądny i sprawiedliwy i że nie znajduje się w sprzeczności z konstytucją albo istniejącymi ustawami państwa.

Co do faktów, to muszą one co najmniej istnieć w rzeczywistości, muszą być słuszne, aby państwo uprawnione do zanieśienia protestu. Od trzech lat niemal wykonywa się u nas prawo protestu na podstawie tej noweli. Myślę, że przeciw pierwszy lepszy powód nie może być uważany za wystarczający do zanieśienia protestu, dla tego tylko, że pochodzi z dziedziny obywatelskiej. Do protestu uprawnian nie może przecież fakt, że duchowny przy wyborach komunalnych nie wybierał kandydata rządowego, albo przy wyborach do sejmiku nie głosował ze swoim landratem, — to nie może być wystarczającą przyczyną do zanieśienia protestu. Mogłoby się zresztą zdarzyć, że gdyby duchowny w jakiegokolwiek sprawie przy spełnianiu swych obowiązków i praw miał mieć zatarg z podrzędnym urzędnikiem, że to mogłoby stanowić powód do protestu.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

M. P. Nie będę tutaj mówił ogólnie o sposobie wykonywania tego prawa; chodzi o tym sposobie wykonywania ustawy jak najrozsądniej, pogłoski po świecie. Pisma donosiły przed laty n. p. słazka „Volks-Ztg.“ o tem, że pewnemu duchownemu w Śląsku, który miał probostwo z królewskim patronatem i starał się o inne z tym samym patronatem, miał podobno — mówię: podobno — landrat napomknąć, że nie otrzyma tej prezenty, ponieważ w jego obwodzie wyborczym wypadły wybory do parlamentu niepo-myślnie. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Podobnego rodzaju wiadomościom nie przypisuję wielkiego znaczenia, nie stwierdziłem przytoczonych faktów, to też nie będę ich dla tego urgował. Chciałbym przy poruszeniu tych kwestii ograniczyć się tylko na dwa przypadki i prosić Wysoką Izbę, aby zechciała przez krótką chwilę zwrócić uwagę na kwestyę, która w całej walce kulturowej tworzyła jądro walki. Chodzi tu o pozytywne stwierdzenie przypadki. Zmarły już dzisiaj generał wikaryusz gnieźnieński, ksiądz Korytkowski, wezwał dwóch duchownych, celem zakomunikowania im przyczyn, jakie rząd przytoczył w proteście przeciwko tym dwóm kapłanom. Powody te ówczesny wikaryusz generał objawił obydwoim duchownym.

Ksiądz proboszcz dr. Wartenberg, mąż w wysokim stopniu filozoficznie wykształcony, miał w czasie całej walki kulturowej małe probostwo na wsi. Otrzymał on prezentę prywatną na probostwo, lecz rząd zaniósł protest przeciw jego instalacji z następujących powodów. Są one zbyt zajmujące, abyście ich tu, panowie, usłyszeć nie mieli. Miał on przed 35 laty — przed 35 laty!! — powtarzam — jako gimnazysta, należeć do stowarzyszenia, które miało cele naukowo-narodowe i chciało kształcić swych członków w historii i literaturze polskiej. Stowarzyszenie to podobno przybrało charakter polityczny, kiedy już odeszły kapłan od dawna opuścił gimnazjum i dawno był księdzem. Wzięcie udziału przed 35 laty w takim stowarzyszeniu uważa rząd dzisiaj jeszcze jako powód do protestu. (Słuchajcie! słuchajcie! z ław polskich.)

Tenże ksiądz później, mniej więcej przed 28 laty, podczas pobytu swego w Rogoźnie, dokąd posłany został na wikaryusza, miał się według berychtu ówczesnego landrata okazywać zagorzałym Polakiem, mianowicie zaś kłaść nie-małą wagę na to, aby swe zagorzale narodowe usposobienie okazywać. A więc „narodowo-polskie usposobienie“ wystarczy do protestu, jeżeli to p. landrat uwierzyteli.

Następnie jest tam mowa, że tenże kapłan jako kooperator w zakładzie s. p. ks. Kozmiana, nie przeszkadzał uczniom tego zakładu, celebując mszę św., w śpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę.“ Tak, jakby tego w reencji nie wiedzieli, że kapłan nie może w żadnym razie przerwać mszy św., celem postrofowania uczniów z powodu, że śpiewają pieśń zakazaną lub niestosowną.

Dalej miał ten ksiądz i później jako proboszcz nieustawać w swém antyniemieckim „usposobieniu“, tak, że go nawet wykluczono z dozoru szkolnego. Brał on także udział w politycznych zebraniach przedwborczych, a największą zbrodnią zdaje się być to, że przybywszy do Poznania, chodząc w czamarcie polskiej.

To są powody, na których ze strony rządu oparto protest.

M. Panowie, teraz sprawa druga, która Was wszystkich niezawodnie interesować będzie, bo dotyczy ona członka naszej Izby, którego od wielu lat dobrze znacie, przyjaciela mego i sąsiada, ks. proboszcza Jajdzewskiego.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich. — Ach! po prawicy.)

M. Panowie, przeciwko niemu założono już dwukrotnie protest z powodów, które Wam przytoczę.

(Głosy po prawicy: Prosimy!)

A więc ks. proboszcz dr. Jajdzewski wygłosił podczas uroczystości Kopernika w Toruniu w roku 1873 w tamtejszym kościele św. Jana przed mniej więcej 5000 słuchaczami

(Głosy: głośniej!)

przed mniej więcej 5000 słuchaczami całkiem politycznie zabarwioną mowę treści podburzającej, w której skreślił obecne położenie Polaków pod panowaniem pruskim w straszliwy sposób.

(Głos: a więc!)

To atoli nie miało miejsca. Mowa ta, co bez jego pozwolenia stać się nie mogło, podana była najprzód w dłuższym streszczeniu w gazetach, następnie wyszła jako broszura w dosłownem brzmieniu. Ks. dr. Jajdzewskiego oskarżono następnie przed ówczesnym sądem powiatowym w Toruniu o przestępstwo przeciwko §§ 130, 130a, 131 ustawy karniej.

(Głos posła Tiedemanna: słuchajcie na ławach polskich.)

Gdy dojdę do końca tego śledztwa, to dopiero zawołacie „słuchajcie, słuchajcie!“ Przebiegu tego śledztwa nie zna wcale reencya. P. Perkun, ówczesny szef wydziału dla spraw kościelnych w Poznaniu, który zawsze wszystko wiedział, zdaje się widocznie nie wiedział, że ks. dr. Jajdzewskiego podczas terminu w Toruniu uwolniono i to w czasie, kiedy walka kulturalna wrzała w całej pełni.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

Mości Panowie, to przecież trochę za wiele, że rząd wie o oskarżeniu, ale nie wie nic o tem, że go uwolniono. To jest pierwszy powód protestu, jaki już po dwakroć przeciwko przyjacielowi memu założono.

Drugim powodem, Mości Panowie, jest to, że w r. 1883 wybrano ks. dr. Jajdzewskiego na członka komitetu powiatowego Pomocy Naukowej w powiecie krotoszyńskim, i że go jako takiego zatwierdzono. A więc, Mości Panowie, być członkiem stowarzyszenia wspierającego uczącą się młodzież, wystarcza do założenia protestu przeciwko kapłanowi! Towarzystwo, które ma na oku cel tak szlachetny; Towarzystwo, o którym każdy Niemiec u nas wyraża się z uznaniem; Towarzystwo, od którego wsparcie niegdyś pobierali panowie, którzy później jako powiatowi inspektorowi szkolni w urzędzie rozwijali całkiem antypolską działalność, — Mości Panowie, przynależność do takiego Towarzystwa uważa rząd za dostateczny powód do założenia przeciwko ks. dr. Jajdzewskiemu protestu!

Następuje punkt trzeci i ostatni, i to najważniejszy.

Ks. dr. Jajdzewski w ciągu swęj parlamentarnej działalności ustawicznie i zbyt namiętnie występował w obronie polskich partykularystycznych dążeń i wygłaszał zdania, które uprawniają przypuszczać, iż nie zmierza on do wyrównania narodowego antagonizmu, lecz raczej do jego zaostrzenia.

Mości Panowie! Obrażiłbym przyjaciela mego, usprawiedliwiłbym go w obec tego nazwania parlamentarnej jego czynności. Przyzna nam i p. minister — że w Izbie tej według przekonania i sumienia stosownie do przysięgi na konstytucyę bronimy tego, co za najświętszy uważamy obowiązek. Mości Panowie! mogę to ze zadowoleniem oświadczyć — że mimo całego ostrza przeciwieństw politycznych, obojętnie przeciwko najzacieśniej dyskusji najwybitniejsi mężowie z prawicy, ze stronnictwa liberalnego, narodowo-liberalnego często nam przyznali — że na naszym miejscu również, a może i zacieśniej jeszcze broniłby tej sprawy. Nie żądam także samej opinii od pana ministra, ale sądzę (a przepraszam, bo nie wiem, czy to uczynił p. minister), że jeżeli rząd jako powód protestu podał parlamentarną czynność mego kolegi Jajdzewskiego — to poniekąd przekroczył szranki konstytucyj. Przypominam tu artykuł 84, brzmiący:

„Deputowanych wcale nie można pociągać do odpowiedzialności za głosowanie w Izbie, a za opinią tamże wypowiedzianą tylko w samej Izbie, na mocy regulaminu obrad.“

Konstytucyę cesarstwa niemieckiego w art. 30 w następny sposób zatwierdziła nieodpowiedzialność deputowanych:

„Żadnego z członków parlamentów nie wolno sądownie lub dyscyplinarnie pociągać do odpowiedzialności za głosowanie lub opinie wyrażone w obrębie parlamentarnej czynności — nie wolno go po-

— A zatem, siostrzynie kochana, jedziemy... do Rosji.

— Do Rosji! o tej porze!...

Zuzanna nie ochłonęła jeszcze ze zdziwienia, a już młodzi małżonkowie, uściśkawszy ją i rodziców serdecznie, spieszyli drogą wiodącą na dworzec.

Tak, jechali oni do Rosji pomimo zimy, jaka tam panowała, otulając się ciepłym futrem. Lecz co ich to obchodziło? Czyż nie mieli wiosny w sercach?...

...Noc, która tak wcześniej zapadała w tych zimnych okolicach, rozpostarła oddawna swe cienie, kiedy pan i pani O'Kenny przybyli do Płotówki. Byli zmęczeni i znużeni, gdyż ostatnie chwile podróży były istotnie uciążliwe. Opuściwszy pociąg kolei żelaznej w N. musieli wsiąść do odkrytych sani a szybkość jazdy na tej zmierzającej płaszczyźnie zadawała Maryi męki niewypowiedziane, pomimo ciepłych futer.

Ale zapomniała o tych wszystkich trudach teraz, kiedy dom Xeni, ten dom, który jej się nieraz ukazywał w jej snach na jawie, wznosił się przed nią, przycięnięty ciężarem snu. Tam była ko-

ciagać do odpowiedzialności i po za zgro-madzeniem“.

Mości Panowie! Jeżeli tak bezwzględnie sobie postąpiono w tych obu niejako typowych wypadkach, które dają nam do myślenia, aby się stać mogło w innych, to można łatwo zrobić sobie obraz tego, jak to wykonywanem bywa prawo protestu.

Obstaje więc przy tem, że w pomienionych wypadkach nie tylko wykroczone po za granice konstytucyj, ale i sprzeciwiono się wielkodusznym intencjom Stolicy apostołkiej, która z tak wielkim, szlachetnem zaufaniem działała właśnie w tej kwestyi w obec pruskiego rządu.

Mości Panowie! Jeżeli i nadal ustawa tak będzie wykonywana, to nie tylko stanie się ona grobem wolności Kościoła, ale i nowymi kajdanami dla obywatelskiej swobody.

Pytam więc królewskiego rządu, czy pochwała powody i zasady, na mocy których protestowano przeciw instalacji kolegi Jajdzewskiego?

(Brawo!)

W sprawie ustąpienia ks. Bismarcka.

Pomimo zapowiadanego przez cały wczorajszy dzień przyjęcia dymisji ks. kancлера — *dotąd urzędowe doniesienie o tem nie nadeszło*. Widoczna więc, że dotychczas jeszcze nie ustały usiłowania mające na celu zatrzymanie ks. Bismarcka na zajmowanych dotąd stanowiskach.

Nie podobna nam streszczać wszystkich głosów dziennikarskich, omawiających przesilenie kanclerskie i powody, które skłoniły kancлера do tak stanowczego kroku. Faktem zdaje się być, że tym razem rzeczy zaszły już tak daleko, iż o zażegnaniu burzy na pewien czas musyło nie być mowy. Wobec stwierdzonej, tylo-krótnie samodzielności młodego monarchy — mąż tak żelaznego charakteru i ustalonych przekonań politycznych jak kancлер musiał być narażony na bezustanne kolizye, które ostatecznie spowodowały katastrofę. Czy za kancлерem pójdą inni, przewidzieć trudno, przy znacznej jednak gęstości pewnych osób przy-jąć można, że ustąpienie samego kancлера wystarczy do zasadniczej zmiany prądów.

Dziś wszyscy zajęci pytaniem, kim będzie następca ks. Bismarcka: jedni wymieniają hr. Müntera, dotychczasowego ambasadora w Paryżu, inni hr. Hatzfelda, reprezentanta Niemiec na dworze angielskim, inni jeszcze generała Caprivi, dawniejszego szefa administracji marynarki, obecnie komendującego generała X korpusu, niektórzy wreszcie pana Böttchera, który niedawno odznaczony został przez cesarza wysokim orderem czarnego orła. Słychać także, że podobno p. Miquel i baron Huene mają być uwzględnieni przy nowem obsadzeniu urzędów Rzeszy.

W Izbie poselskiej panowało wczoraj wielkie wzburzenie — wszyscy mówili tylko o *jednym* przedmiocie, o podaniu się do dymisji ks. Bismarcka. Postawiony na porządku obrad Izby etat ministerstwa wyznań, który zwykle zgromadza na galeriach tłumy słuchaczy, interesował tylko w małym stopniu, ławy były puste, podczas kiedy sale poboczne były przepełnione, a wszędzie stali grupami posłowie i rozmawiali ze sobą bar-

bieta, która cierpiała z jej powodu. Jak zostanie przyjęta ta niespodziewana wizyta?...

Dobry Ryszard, który chętnie uczynił zadość fantazyi swęj młodej żony, zachował swój spokój flegmatyczny, którego nie stracił ani na chwilę wśród niewygod tej pospiesznej podróży. Ale Marya czuła się wzruszona, wchodząc do tego domu, gdzie nieraz musiano myśleć o niej.

Oddali swoje bilety wizytowe służącemu w kaftanie i ogromnych butach, który patrzył na nich zdziwiony. Widocznie goście byli rzadkiem zjawiskiem w Płotówce a trudność porozumienia się, która zdawała wzrastać w miarę, jak się zbliżano do kresu podróży, stawała się tutaj niepokonana. Trzeba było zawołać dawnego lokaja hrabiego, Niemca. Dzięki bardzo dobrej woli, porozumiano się jakkolwiek.

— Czy państwo życzą sobie widzieć się z hrabiną, czy z panią Libińską? zapytał stary sługa. Hrabina była cierpiąca dzisiaj wieczorną, ale starsza pani znajduje się w swoim małym saloniku.

— Czy pani Libińska mówi po francuzku? zapytała Marya niespokojnie.

dzo żywo. Ogólne usposobienie, jakie się zaznaczyło w kołach parlamentarnych, charakteryzował fakt, że deput. Windthorst oświadczył, iż odstępuje od dłuższej mowy, jaką miał zamiar wygłosić w dyskusyi nad etatem ministerstwa wyznań — i to ze względu na położenie polityczne. Najróżnorodniejsze wiadomości spotykały się ze sobą, opowiadano, że całe ministerstwo podało się również do dymisji, ale cesarz nie przyjął tego podania. Pogłoska, że ks. kancлер występuje tak ze służby Rzeszy, jak ze służby pruskiej rozeszła się na dobre około godziny 1, gdyż wtedy dopiero urząd pocztowy zaczął przyjmować donoszące o tem depesze, których poprzednio nie przyjmowano. Byli minister Puttkamer ukazał się na początku posiedzenia we foyer Izby sejmowej i rozmawiał z wielu konserwatywnymi posłami; następnie w łóż przysłuchiwał się rozprawom.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 18 marca.

(31 posiedzenie).

Marszałek Köller zagaja posiedzenie o godzinie 11 minut 15.

Przy stole ministerjalnym zasiada: dr. Gossler wraz z kilku komisarzami.

Izba i galerie dobrze obsadzone.

Na porządku obrad: drugie czytanie etatu dla ministerstwa wyznań.

Dochody Izba uchwała bez dyskusji.

Przy pierwszym tytule „utrzymanie ministra“ 36,000 marek zabiera głos

deput. Rickert (wolnom.) porusza kwestyę rozporządzenia reencyi kościelnej, odnoszącej się do udzielenia pozwolenia ze strony rządu na małżeństwo nauczycieli elementarnych w tejże reencji i zapytuje, jakie stanowisko zajmuje rząd do tego rozporządzenia.

Minister Gossler odpowiada, iż dał reencyi kościelnej wskazówki, aby rozporządzenie to zniósł.

Dr. Windthorst oświadcza, iż zamierzał mówić szczegółowo o kościelno-politycznych stosunkach w kraju, co byłoby niezawodnie wywołało dłuższą dyskusyę, że atoli w obec niepewności obecnego położenia zrzeka się na dzisiaj głosu w tej sprawie, zastrzegając go sobie na trzecie czytanie tegoż etatu.

Dep. bar. Zedlitz z Neukirch (wolno-konserwat.) twierdzi, że tego rodzaju „może tylko przemijające“ stosunki nie powinny oddziaływać na rozprawy w Izbie. Wolno-konserwatywny mówca zdaje się uznawać dwa tylko punkta w ustawodawstwie z czasów walki kulturowej, których usunięcie uważa za potrzebne: dla Kościoła katolickiego zwrócenie furduszy zatrzymanych przez ustawę obroczną, dla ewangelickiego zaś brak zado-walniającego rozwiązania kwestyi emolumentów kościelnych. Przechodząc do spraw szkolnych, p. Zedlitz zdradza niezadowolnienie z kierownictwa ministra Gosslera. Wypowiada on wprawdzie uznanie dla uniwersytetów, lecz uważa gruntowną reformę szkolnictwa za konieczną, wspomina przy tej sposobności o okólniku cesarskim, odnoszącym się do wychowania kadetów i wyjmuje z niego jako zasadę zdanie, że wychowanie powinno dążyć do wykształcenia sił religijno-moralnych, umysłowych, jako też fizycznych. Mówca daje panu ministrowi radę, aby postępował podług tej zasady, a pozyska sobie zaszczytną nazwę ministra oświaty Wilhelma II. Reformę w sensie dr. Windthorsta uważa mówca jako krok wsteczny. Następnie składa uroczyste podziękowanie stronnictwu konserwatywnemu za jego odmowne oświadczenie przeciw wnioskowi dr. Windthorsta. Pan Zedlitz ubolewa wreszcie nad coraz więcej zaostrzającą się różnicą między dwoma wielkimi wyznaniem chrześcijańskimi.

Dep. dr. Reichensperger (centr.) opisuje zebrania ewangelickie, na których miota się na katolików najróżnorodniejsze oszczerstwa, przeciwstawiając zebrania katolickie, zajmujące się wyłącznie swemi własnymi sprawami, wstrzymując się od wszelkiej polemiki przeciw innowiercom.

— O! tak; wszyscy państwo tu mówią tym językiem.

— A więc proszę donieść o naszym przybyciu. W każdym razie oto moja karta dla hrabiny Xeni.

Wprowadzono przybyłych do małego pokoju, wygodnego, ale prawdziwie rosyjskiego z ogromnym piecem i obrazami Świętych, przed którymi gorzała lampa. Pani Libińska w towarzystwie dwóch psów olbrzymich robiła północzochę przy szycym samowarze.

Po pierwszych wymianach słów grzeczności wszyscy zajęli miejsca a pani Libińska rozpoczęła szczegółowe opowiadanie nieszczej Xeni.

— Nip! zawołała Marya nagle.

Pies poskoczył i rzucił się ku młodej kobiecie jak szalony.

— A! poznajesz mię, piesku, to dobry znak dla mnie.

W chwilę później, Nadia, panna służąca Xeni, przyszła oznajmić, że hrabina prosi panią O'Kenny, aby raczyła ją odwiedzić w jej pokojach.

Marya ufała się za służącą z ściśniętem nieco sercem. Pokoje niskie i mało oświetlone, ceremonialna mina pani Libi-

Mówca zaznacza, że to szczucie wyznaniowe jest już z tego powodu zgubnem, ponieważ ułatwia tylko „wolny bieg prądom, antyreligijnym, płynącym od dołu“. Jeżeli po stronie katolickiej panuje niezadowolnienie, to pan minister może je usunąć, dopomagając do usunięcia wszystkich pozostałości z ustawodawstwa kulturmiejskiego. Mówca poleca gorąco zmianę ustawy o gminach kościelnych z roku 1876.

W swęj odpowiedzi zaznacza minister Gossler, że pracuje tylko w duchu pokoju. Pomijając żądania katolickich stronnictw, pan minister godzi się na współdziałanie Kościoła w rozwiązywaniu ważnych kwestyi czasu, polecając mianowicie zakładanie stowarzyszeń robotniczych, przyczem wyraża uznanie w tej sprawie dla wrocławskiego księcia Biskupa. W końcu zapowiada pan minister zasadniczą reformę służby ochotników jednorocznych.

Dep. Stöcker (kon.) z wielką stanowczością przemawia za potrzebą uchwały zniósłowania całego życia publicznego a mianowicie szkolnictwa. Ton polemiczny przybiera p. Stöcker, gdy stara się dowiedzieć w obec wywodów weterana centrum, dr. Reichenspergera, że pod względem wyznaniowego podczuwania to samo co najmniej dzieje się na stronie katolickiej, jak i protestanckiej. Jako dowód przytacza mówca przedstawienie reformacyi jako rewolucyi, naukę katolickiego Kościoła, że „extra ecclesiam nulla salus“, słowa dr. Windthorsta, że „Papież rządzi światem“ i wreszcie broszurę ks. Majunkego o końcu życia Lutra.

Dep. Bachem z Mühlheim (centr.) broni katolików, zbijając przytoczone punkta. Co do broszury ks. Majunkiego, na którą się p. Stöcker użala, tej nie należy kłaść na karb katolickiej publicystyki gdyż właśnie prasa katolicka pierwsza broszurę tę ostro skrytykowała.

Deput. Eymern (nar. lib.) stara się uzupełnić wywody deput. Stöckera o katolickiej nietolerancji.

Po nim zabiera głos poseł nasz Msgr. Stabilewski, którego przemówienie podajemy w całości na osobném miejscu.

Minister Gossler oświadcza, iż ma nadzieję, że będzie mógł niebawem przedłożyć projekt do ustawy obrocznej. Pan minister oburza się następnie, że ksiądz prałat Stabilewski poruszył tak poufne rzeczy przed forum Izby, jak rozprawy naczelnego prezesa z Biskupem. Co do księdza dr. Jajdzewskiego, to p. Gossler oświadcza, iż niewygodną dla rządu byłoby rzecz instalować go w okolicy, gdzie się ścierają katolicy z protestantami. W sprawie protestu pan minister stwierdza, iż rząd złożył tylko 5 protestów, i to głównie z przyczyn narodowych.

Dep. Cremer mówiąc o kwestyi polskiej, wyraża przekonanie, że Polacy muszą pokutować za grzechy swoich przodków i wzywa w końcu do zgody między wyznaniem.

Po skończonych dyskusji zauważa obojętnie dep. ks. Dasbach (centr.), że to, co w jego piśmie było irytującym protestem, zamieszczono w czasie jego nieobecności, że więc nie odpowiada za to bynajmniej.

Posel nasz ks. dr. Jajdzewski oświadcza, że nie spowodował dyskusji nad swoją osobą i że panu ministrowi powiedzieć może, iż informację swoje miał od wikaryusza generalnego, przyczem nie zalecono mu milczenia w tej sprawie. (Przemówienie to podamy jutro w całości).

Następne posiedzenie jutro o godz. 11. (Dalszy ciąg dzisiejszych obrad).

Koniec o godz. 4.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 15 marca.

(Komitet ratunkowy poznański. — Badania głębszych przyczyn klęski głodowej. — Uroczystości i jubileusze. — Odczyty. — Nowe pismo. — Obraz p. Kalksteinowej.)

(□) Sprawiło tu w szerokich kołach bardzo miłe wrażenie, że klęska, jaką posucha przeszłoroczna sprowadziła na znaczną część gospodarstw rolniczych w Galicyi, znalazła u Wielkopolan współczucie, uwydatniające się w zawiązaniu komitetu ratunkowego w Poznaniu.

skiej, ta obecna atmosfera, jaką czuła w koło siebie, a nadewszystko myśl, że ujrzy znowu Xenię, wszystko składało się na to, by ją wzruszać i niepokoić.

Nadia, która pospieszała przed nią szybko, wystrojona w haftowaną sznurówkę, z dwoma ogromnymi, jasnymi warkoczami, spuszczone na plecy, wprowadziła ją na wschody, wyłożone futrem, przeprowadziła ją potem przez kilka jeszcze pokoi, umebrowanych w sposób, który jej się wydał bardzo dziwny. Portyera z wschodniej tkaniny podniosła się i Marya ujrzała najwytworniejszy zbytek wchodząc do pokoju Xeni.

Lecz nie otaczające spręty zgrozła jej obłą najprzód. Uwagę jej skierował i przykuła postać omdlewająca na pół rozłożona na szezłogon pokrytym futrem niebieskich lisów.

— Ty, tutaj, Maryo? co za miła niespodzianka! — rzekła Xenia, powstając z żywością, podczas kiedy jej blada twarzyczka zabarwiła się lekko.

(Dokończenie nastąpi.)

(95) Hrabina Xenia.

Z francuzkiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 61).

XXV.

W dwa tygodnie później odbył się ślub Ryszarda i Maryi. Była to raczej uroczystość rodzinna, a nie huuczne i wystawne wesele; szczęście jaśniało tak łagodnie na twarzy panny młodej, że nie wydawała się nigdy tak ładną.

Zuzanna na wpół już pocieszona po rozwianych nadziejach, była śliczną jako druha. Była bardzo zajęta posłubną podróżą, o której nie mówiono.

— Dokądże wreszcie jedziecie? zapytała, śmiejąc się, gdy Marya ukazała się w stroju podróżnym.

— Dokąd jedziemy? odpowiedziała Marya. Czyż mam jej powiedzieć, Ryszardzie?

— Ależ owszem, trzeba jej powiedzieć, by wiedziała, dokąd pisać.

Pocieszającym w tej smutnej dobie jest u nas zwrócenie powszechnej uwagi na zbadań głębszych przyczyn tej klęski i objawianie się szczerze chęci radykalnego zapobieżenia na przyszłość podobnym smutnym wypadkom. W Komitecie Towarzystwa gospodarczego lwowskiego, w którego obrębie klęska ta przybrała najszersze rozmiary, zastanawiają się nad środkami temi bardzo poważnie, jak o tem świadczy gruntozny referat prof. Tadeusza Pilata a z uskutecznień nad nim obrad wieje ten duch stanowczy decyzji wytworzenia na przyszłość lepszych w rolnictwie warunków. Pożądaną, by też było rzeczą, żeby to żywe zajęcie się przyczynami klęski i warunkami rolnictwa, które jej rozmiary tak dotkliwie uciły, stało się początkiem rzeczywistego zwrotu nie w samych tylko postanowieniach, ale i w dalszej pracy rolniczej.

Mielimy tu w ostatnich czasach kilka uroczystości, odznaczających się tem, że były urządzone w celu uczczenia bardzo rzeczywistych zasług. Były niemi wręczenia przez starostę miejscowego imienia cesarza orderów najpierw Henrykowi Kieszowskiemu, jednemu z twórców a zarazem długoletniemu dyrektorowi Towarzystwa ubezpieczeń, które pod jego światłem kierownictwem nabrało znaczenia potężnej instytucji finansowej a następnie Juliuszowi Kossakowi, znanemu a tak świetnie zasłużonemu męzowi na polu artystycznej działalności.

Obchodzono też jubileusz bardzo cennego w kołach naszych lekarza chorób dzieciennych i twórcy odpowiedniego zawodowi jego zakładu leczniczego dr. Jakubowskiego, którego powszechnie uznane zasługi domagały się wyraźnie tego, aby je uroczysto odznaczyć.

Wszystkie trzy wymienione uroczystości zakończono były uczciami, pełnymi wylewu serdecznych uczuć i słów wymownych, w których się szczerza cześć powszechna wyrażała.

Z odczytów, jakie tu słyszeliśmy w ostatnich czasach, wzbudził wielkie zajęcie odczyt prof. Milewskiego „O kwestii socyalnej“. Problem ten społeczny ma w obecnej chwili wielką aktualność, a wykład prof. Milewskiego, oddany we formie równie powabnej, jak przystępnej, odznaczał się gruntownym wnikiem w sam rdzeń rzeczy. Szanowny referent uznał w nim moralną potrzebę uchylenia wyzykiwania słabszych przez potęgę siły kapitału, ale z drugiej znowu strony nie zapominał o warunkach możliwości przetrwania współzawodnictwa i dla tego powitał z uznaniem inicjatywę cesarza niemieckiego, wprowadzającą rzecz tę na najwłaściwszą t. j. międzynarodową drogę, mniema bowiem, że, czy się zamyśla na udę od razu, czy pozostanie jeszcze na czas jakiś problematem przyszłości, nie zejdzie on już teraz z tej drogi, na którą, z zachowaniem wszelkich względów zachodzących różnic w stosunkach poszczególnych krajów, jedynie rozwiązaniem być może.

Od 1 kwietnia r. b. wychodzić będzie nowe czasopismo, jako organ krakowskiego Towarzystwa technicznego pod redakcją Wincentego Wdowiszewskiego. Celem pisma będzie, jak ogłasza program, „przestrzeganie interesów techników krajowych, odzwierciedlać cały ruch budowlany i przemysłowy kraju, podawać najnowsze zdobycze praktycznej techniki dla zastosowania ich u nas z pożytkiem; słowem stać się niezbędnym doradcą dla każdego technika polskiego.“ Po składzie redakcji tego pisma i jej głównego kierownika spodziewać się można, że się z zadania tego dobrze wywiąza.

W uznaniu zalet jednego z obrazów Wielkopolski p. M. Kalksteinowej, o których przesłaniu na wystawę krakowską już wspominałem, postanowił komitet zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych zakupić „Studium starca“ do łosowania.

Wiedeń, 17 marca.

(Jubileusz Smolki. — Szkoła wyznaniowa. — Nowe ministerium węgierskie. — Spółka angielska.)

(Z) Dnia 14 marca roku 1881 dawniejszy pierwszy wicemarszałek Izby poselskiej dr. Franciszek Smolka po rezygnacji hrabiego Coroniniego 184 głosami prawicy przeciwko 146 głosom lewicy, które padły na dr. Rechbauer, został wybrany marszałkiem Izby poselskiej. Z powodu tego jubileuszu czcigodny marszałek otrzymał podpisany przez wszystkich ministrów i posłów adres tej treści:

„Szanownemu Prezydentowi, czcigodnemu męzowi, który przed dwoma laty święcił radką uroczystość 40 letniego jubileuszu działalności parlamentarnej, podpisani ministrowie i deputowani bez różnicy stronnictw, z okazji nie mniej rzadkiego faktu, iż z dniem dzisiejszym rozpoczyna się nowe dziesięciolecie prezydentury Jego w Izbie posłów w radzie państwa, składają najszczerze życzenie pomyślności, oraz życzenie, ażeby Excelencyi przez długie jeszcze lata danem było spełniać w podobny, jak dotychczas sposób zaszczytne to zadanie.“

Wprawdzie adresik ten nie zasłużył sobie na miejsce w żadnych wzorach lub wypisach świętego celu, w każdym razie jednak pochwała godną jest ta serdeczność i wdzięczność posłów i ministrów, która w adresie miała znaleźć swój

wyraz. Sędziwy Smolka, pomimo swych lat 80, obradami parlamentu kieruje w sposób najprzystojniejszy i najszlachetniejszy, to też we wszystkich obozach parlamentarnych cieszy się równym zaufaniem.

Co doniosłem o prawdopodobnych następstwach deklaracji Biskupów zupełnie się sprawdziło. Nie wzmościła ona bynajmniej w parlamentarnych kołach katolickich prądu opozycyjnego. Owszem koła te, zadowolone tem zasadniczym rozwiązaniem kwestii szkolnej przez episkopat i z uwagi, że rząd wcale nie zajął wobec żądań Biskupów opornego stanowiska, zamierzają pono zaniechać opozycji przeciwko budżetowi a nawet — przeciwko projektowi rządowemu, dotyczącemu funduszu indemnizacyjnego. Co do ostatniego punktu, śmiem wątpić, bo opór pewnych zwolenników Liebnachera przeciwko załatwieniu kwestii funduszu indemnizacyjnego, w ogóle nie ma żadnego związku z dążnościami katolickimi, lecz opiera się tem silniej na pewnych przesądach narodowych, biurokratycznych itd.

Z powodu deklaracji episkopatu austriackiego, książę Biskup wrocławski dr. Kopp, który jak wiadomo jest także członkiem austriackiej Izby panów, w pewnym czasopiśmie monachijskim ogłosił list, w którym podnosi skomplikowane stosunki, które sprawiają, że pomiędzy akcją Biskupów a katolickiej frakcji parlamentarnej zachodzi na półor pewna różnica. Te skomplikowane stosunki parlamentarne są logicznym następstwem federacyjnego składu monarchii habsburskiej. Tak n. p. postawie polscy nie są bynajmniej przeciwnikami szkoły wyznaniowej, ale opierają się wszelkiej jednostronnej uchwale rady państwa, ponieważ według zasady autonomizmu o szkole powinien stanowić sejm krajowy, nie zaś rada państwa. Z tego względu delegacja galicyjska w r. 1868 głosowała przeciwko ówczesnej ustawie o szkołach bezwyznaniowych, ale też z tego samego względu nie może wspierać bezwzględnie wniosków niemieckiej frakcji katolickiej, aby nie uszczupliła praw sejmowi względnie kraju i nie wzmościła równocześnie centralizacji.

Te specjalnie austriackie „komplika-cje“ sprawiają, że nawet pomiędzy taktyką katolickich posłów z Tyrolu, a katolickich posłów ze Styrii i Górnej Austrii zachodzi różnica. W sejmie tyrolskim zawsze istniała większość katolicko-federalistyczna. To też w Tyrolu nigdy nie wprowadzono ustaw szkolnych z roku 1868, lecz zachowano ściśle wyznaniową szkołę ludową. Tyrolczycy zatem też bardzo chłodno przyjęli swego czasu znany wniosek księcia Liechtensteina, a nawet po części operali mu się, ponieważ pośrednio uszczuplał prawa sejmów na korzyść rady państwa. Przeciwnie w sejmie styryjskim istniała zawsze większość liberalna, to też katolicyce posłowie styryjscy, od sejmów hradeckiego, w którym tworzą szczupłą mniejszość, chętniej, niż na to pozwalają zasady autonomiczne, apelują do rady państwa.

Są to tylko niektóre z owych bardzo licznych przykładów, które widocznie książę Biskup wrocławski miał na myśli, a które czytelnikom „Kuryera“ wytłómaczymy najjaśniej, gdy przypuścimy, że jak istnieje we Lwowie sejm polski, takby w Poznaniu istniał sejm polski W. Księstwa Poznańskiego; natenczas zapewne postawie polscy domagaliby się, aby sejm ten stanowił o szkole, a operaliby się wszelkiemu stanowieniu o szkole w sejmie berlińskim.

Dziś nowe ministerstwo węgierskie przedstawiło się sejmowi w Peszcie. Odnosne, datowane z dnia 13 b. m. dekrety królewskie, na mocy których p. Tisza i minister spraw wewnętrznych, hr. Teleki, otrzymali w najpochlebniejszych wyrazach zażadaną dymisyję, hr. Juliusz Szapary został mianowany prezesem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych, a hrabia Bethlen w jego miejsce ministrem rolnictwa, wczoraj zostały ogłoszone. P. Tisza pozostał w Izbie poselskiej, ale uroczystość wyrzekł się pretensji do odegrania anormalnej roli przywódcy większości. Według systemu konstytucyjnego, przywódca większości zasiada zawsze na ławie ministrów. Jednak dla nowego gabinetu będzie to wielką korzyścią, że pan Tisza nie przechodzi w opozycję, lecz będzie go wspierał.

Już nawet aż w łamy „Germanii“ zabłąkała się namięta agitacja przeciwko pewnej angielskiej Spółce, która tutaj zakupiła kilka drukarni i drukarni. Są to takie drukarnie, które zapewne pod wpływem angielskim mogłyby się stać tylko lepszymi, nie zaś gorszymi. Związka, że na czele tutejszego komitetu spółki, stoi nie jaki żyd lub Niemiec, lecz książę Sergiusz Radziwiłł. Atoli właśnie ten fakt tłómaczy ową namiętą agitację przeciwko spółce angielskiej, tak samo jak z wszystkich tutejszych banków żaden z tej samej strony nie bywa częściej zaczepiany, jak Laenderbank, ponieważ na czele jego stoi nie żyd lub Niemiec, lecz mianowany przez cesarza hr. Wodziecki. Co do mnie, nie mam powodu uważać „Laenderbanku“, jako lepszego od innych banków, na pewno jednak nie jest gorszym, a najmniej gorszym dla tego, ponieważ dzienniki, których jest właściwie, popierają rząd Taaffego. Caeteris paribus, sympatyczniejszą nam jest stara „Presse“, organ Laenderbanku, niż „Noue fr. Presse“, organ

anglobanku itd. Aby zaś powrócić do wymienionej powyżej nowej Spółki angielskiej, to właśnie ten dziennik, który zakupuje lub zakupiła, „Wiener Tagblatt“, był dotąd tak czysto żydowskim, że nie podobna, aby się nim stał więcej, lecz chyba pod dyktando spółki angielskiej, na której czele stoi tutaj książę Radziwiłł, mógłby się stać trochę mniej żydowskim, niż dotąd. Główną więc rolę w tej dzwacznej agitacji odgrywa pono nie tyle wstręt do Anglików, jak obawa przed wpływami polskimi; to też dziwna, że „Germania“ wnieśliła się w tę sprawę.

NIEMCY.

* Berlin, 18 marca. W czasie paury w rozprawach konferencji, przeznaczonych na śniadanie, ukazał się kanclerz z hr. Herbertem i pozostał wśród delegatów blisko godzinę. O godzinie 5 po południu nastąpiło przyjęcie delegatów a o godz. 7 uczta dla członków konferencji w galerii obrazów cesarskiego pałacu. Po prawej stronie cesarza zasiadał Juliusz Simon i Duńczyk Tietgen, naprzeciwko obok hr. Moltkego po prawej stronie minister Bötticher, a po lewej minister Maybach. Hr. Herbert Bismarck był tam także obecny. Cesarz i cesarzowa rozmawiali z wieloma delegatami. Cesarz był wesołym usposobieniem, uciechony widokami powołania konferencji. Dzisiaj rozpoczynają się obrady o godzinie 10 przed południem. Wczorajem odbędzie się przyjęcie w pałacu o godzinie 11, w czwartek reunion u ministra Berlepscha.

— „National Zeitung“ twierdzi, że podanie o dymisyję kanclerza jest krótko zrehabilitowane i umotywowane jedynie tylko cierpieniami sędziwego wieku. Nie ma ulegać wątpliwości, że podanie zostanie przyjętem, lubo wczoraj po południu jeszcze nie zostało zatwierdzone. Podobno dziś „Reichsanzeiger“ ma publikować zatwierdzenie. Podobno nie nastąpi też żadna zmiana w instytucjach państwowych — tak że mianowany zostanie nowy kanclerz; osobistość, którą cesarz miał wybrać, jeszcze podobno nie dała odpowiedzi. — Książę Bismarck zaprasza do siebie członków kongresu według krajów. Wczoraj byli u niego delegaci Anglii, jutro będą delegaci Francji. Wczoraj nader serdecznie witał się książę Bismarck z Juliuszem Simonem i dłuższy czas z nim rozmawiał.

— Członkom międzynarodowej konferencji w Berlinie rozdano druki w francuskim języku, obejmujące znany już program i porządek obrad. Ostatni opiewa, że obrady odbywać się będą w języku francuskim, że będzie jeneralna dyskusja nad kwestyami, zawartymi w programie i że poszczególne kwestie będą oddawane do zbadania osobnej komisji, którą wybierze konferencja. Wnioski, stawiane przez komisje, albo przez członków, muszą być drukowane, zanim przyjdą do obrady. Głosowanie ma się odbywać imiennie w alfabetycznym porządku podług nazwy państw. Każda delegacja ma jeden głos. Dalsze uchwały odnoszą się do prowadzenia protokołu. W czasie trwania konferencji zaleca się ściśle przestrzeganie tajemnicy w obec publiczności.

— Wolnomyślny deputowany Richter ustąpił ze zarządu swego stronnictwa. Ogólnie twierdzą, iż stało się to dla tego, że wygłosił wysoko-polityczną mowę, nie porozumiewając się poprzednio ze swym stronnictwem.

— „Berl. Pol. Nachrichten“ dowiadują się, że międzynarodowa konferencja robotnicza pomiędzy jeneralną dyskusją nad programem konferencyjnym i wybrała trzy komisje, jedną dla górnictwa pod przewodnictwem tajnego radcy górniczego dr. Hauchecorne, drugą dla kwestii pracy niedzielnej, pod przewodnictwem ks. Biskupa wrocławskiego Koppa — i trzecią dla uregulowania sprawy dzieci, młodzieży i kobiet pod przewodnictwem Juliusza Simona. Trzy te komisje rozpoczęły swoją czynność wczoraj przed południem.

— Deputowani bar. Haene i Strombeck, poparci przez centrum, postawili w sejmie następujący wniosek: Izba deputowanych uciąć zeń postanowienie: Aby prosić rząd: 1) by zarządził badanie, czy i jakie katolickie posady duchowne, których utrzymanie należy do rządu na mocy prawnych zobowiązań, nie udzielają obecnie swym dzierżycielom odpowiednio podwyższonego funduszu przeznaczzonego w rozdziale 116 środków do polepszenia niedostatecznie wyposażonych miejsc.

— Robotnicy pracowni artyleryjskich w Szpandawie, otrzymali zawiązanie, aby wybrali 10 delegatów, którzy układać się będą z dyrektorem pracowni, majorem Beckerem, o uregulowanie godzin pracy i zaprowadzenie wzajemnego wypowiedzenia.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 19 marca.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał wysłużonemu porucznikowi Żelewskiemu król. order korony czwartej klasy z mieczami.

* W spisie kleryków seminarium duchownego w Gnieźnie, którzy mają otrzymać święcenia kapłańskie, pominięto księdza Antoniego Wętkowskiego — co niniejszym uzupełniamy.

* Na budowę kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem. J. & A. Witkowsy z Poznania 6 marek. N. N. z Gniezna 2 marki.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* Na dotkniętych głodem Galicyan złożyli w naszej Redakcji: Ks. proboszcz Gintrowicz z Ludom 20 marek. Ks. proboszcz Dziedziński z Krobi 30 marek. Ks. lic. Jaskulski z Biedrowa 12 marek. Ks. proboszcz Ziętkiewicz z Łabiszyna 10 marek. Ks. proboszcz Akoszewski z parafii bukowskiej 46,65 marek na które złożyli: ks. proboszcz Akoszewski 10 marek, Kaźmirz Kalek 1 m., Pelagia Kalek 1,50 m., Agnieszka Katafiasz 1 m., Severyna Misiarek 15 fen., Barbara Lewandowska 50 fen., Wawrzyniec Stam 3 m., Jakub Filipowski 3 m., N. N. 1 m., Antonina Zawalska 1 m., Andrzej Gintrowicz 1,50 m., Wojciech Dziurzyński 1 m., Katarzyna Drozdowska 3 m., Szczepan Dybibański 1,50 m., Kaźmierz i Roman Szurkowsy 50 fen., Antonina Morkowska 1 m., Michał Bogacz 3 m., Melania Chylewska 5 m., Pelagia Chylewska 5 m., Stanisław Rozkiewicz 3 marki. J. & A. Witkowsy 10 marek.

* Dla Galicyan złożyli na ręce skarbnika komitetu ratunkowego p. dr. Buskiego: Za pośrednictwem redakcji „Dziennika Poznańskiego“ 500 marek, za pośrednictwem redakcji „Kuryera Poznańskiego“ drugie 100 m., N. z skarbonki Zgorzeleńskiej 10 m., Leon Kazubski 3 m., K. K. 10 m., Emil Kajkowski 5 m., S. S. 10 m., dr. Chłapowski 10 m., R. Barcikowski ze skarbonki 3 m.

Razem złożyono dotąd 2708 marek 90 fen.

* Na zakład OO. Jezuitów w Chyrowie. N. N. z Gniezna 1 markę.

* Na Unitów w gubernii Orenburskiej do dyspozycji ks. dr. Chotkowski. Ks. M. Gintrowicz z Ludom 10 marek. N. N. z Gniezna 11 marek.

* Kółko rodzicielskie parafii Tumskiej (Sw. Małgorzaty) odbędzie swe walne zebranie w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 6 1/2 po południu w lokalu p. J. Miśkiewicza przy Starym Ryńku nr. 58.

* Teatr polski w Poznaniu. Jutro we czwartek na benefit p. Sosnowskiego dramat Słowackiego „Marta Stuart“.

* Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwarta jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcja Towarzystwa Sztuk Pięknych. * Egzamin na nauczycielski wyższy złożyły wczoraj panny Pelagia Pajdzerska i Zofia Rzepecka, uczennice zakładu pp. Danysz. Komisji egzaminacyjnej przewodniczył p. radca Lucke. Jako komisarz Areybiskupi fungował ksiądz proboszcz dr. Lewicki.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 8 1/2 w lokalu p. Miśkiewicza przy Starym Ryńku nr. 58. Na porządku obrad wykład mecenasa p. A. Wolińskiego „O stosunku prawnym współników handlowych do siebie i do osób trzecich“. Liczny udział pożądan, goście mile widziani.

Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* Woda w Warcie przybrała ed wczoraj rana do dziś o 8 ctm. t. j. z 2,52 m. do 2,60 m.

Ze Sremsu telegrafuje radca ziemiański iż stan wody wynosił tam przedwczoraj 2,15 m., wczoraj 2,19 m.

Z Pogorzeli telegrafuje główny urząd celny iż stan wody wynosił tam wczoraj 2,32 m.

* Znany literat, pan Edmund Naganowski z Londynu odwiedził w ciągu kwietnia nasze Księstwo, udając się do Galicji.

* Na posadę rektora jednej ze szkół tutejszych powołano rektora Schwahna z Luckan. Czy u nas nie ma odpowiednich sił, iż aż do Brandenburgii sięgać trzeba po rektorów? Pan ten zapewne ani stosunków tutejszych nie zna, ani nie umie słowa po polsku, a przecież będzie miał większą część dzieci polskich pod swoim dozorem.

* P. Włodzimierz Krzeszkiewicz, syn nauczyciela tutejszego — złożył w tych dniach na król. akademii leńskie w Eberswalde egzamin z publiczną pochwałą za pilność i wzorowe prowadzenie się.

* Podatków zapłacono w roku 1888/89 w Poznaniu 1,928,618 m. 64 fen. (107,871 m. 7 fen. więcej aniżeli w roku poprzednim) i to 1,005,054 m. 60 fen. podatków państwowych (87,138 m. 12 fen. więcej, aniżeli w roku poprzednim) a 923,564 m. 4 fen. podatków komunalnych (20,732 m. 95 fen. więcej, aniżeli w roku poprzednim). Na głowie przypada 28 m. 25 fen. (26 m. 65 fen. w roku poprzednim) z czego przypada na podatki komunalne 13 m. 52 fen. (13 m. 22 f. w roku poprzednim).

* Jarocin. W poniedziałek wieczorem zaszła tu na dworcu kolei żelaznej straszliwy przypadek. Hamulec Adamczyk z Górczyna dostał się pod koła pociągu, które mu w tej chwili głowę od szyi odcięły.

* Trzemeszno. Księgarnia i drukarnia tutejsza, należąca do wdowy Olawskiej, kupił p. Przyjemski.

* Ujęcie. W Mirosławicach wybuchł w niedzielę w domu dominialem pożar, który się niebawem rozszerzył na sąsiednie budynki krawca J. Obok budynków zgorzały wszelkie sprzęty gospodarskie — zdołano tylko wyratować pościel. Jeden z zatrudnionych przy

gaszeniu pożaru robotników poparzył się niebezpiecznie.

* Z Kaszoworu donoszą, iż do sąsiedniej wsi Mochy przybyła wydalona z Rosji rodzina, składająca się z 5 osób — mąż, żona i troje dzieci w wieku 14, 5 i 3 lata. Kawał Henke — tak się nazywa głowa tej rodziny — robotnik, wyszedł przed 34 laty do Rosji i po tylu latach spotkał go banicya. Do granicy mieli rodzinę tę transportować kozacy, Henkego nawet w kajdanach. W Mochach nie chciała gmina ich przyjąć; lecz wreszcie ulokowano ich w wędznej jakiejś chacie.

* Gasawa. W niedzielę wieczorem spłonęły obywatelowi tutejszemu p. Walentemu Cyferchowi dwa budynki gospodarcze, oraz 9 sztuk bydła rogatego, 6 owiec i reszta zapasów. Szkoda wynosi do 1700 marek.

* Brodnica. W zeszły piątek odbył się egzamin abiturientów w tutejszym gimnazjum; otrzymało świadectwo dojrzałości siedmiu abiturientów, w tem dwóch Polaków pp. Konrad Hoffmann z Brodnicy i Leon Mieczkowski. Ostatni syn państwa Józefostwa Mieczkowskich z Ciorza dla dobrych prac piśmiennych zwolniony został od egzaminu ustnego.

† Dreżno, 18 marca. Dziś rano umarł po krótkiej chorobie wskutek influeney, tutejszy Biskup katolicki dr. teolog. Franciszek Bernert. Był to kapłan wyśkiej nauki i niezwykłej skromności. — Przed kilku tygodniami został mu przez Papieża udzielony tytuł *Comes Romanus* w dowód uznania jego wysokich zasług. R. i. p.

* W Łodzi wybuchł w sobotę pożar w fabryce Izraela Poznańskiego i zniszczył połowę głównego budynku, gdzie się mieściła przedziałnia. Straty wynoszą na milion rubli.

* Wiedeń. Wydział polskiego akademickiego stowarzyszenia „Ognisko“ w Wiedniu, ukonstytuował się na walnym zgromadzeniu z dnia 8 marca 1890 r. w następujący sposób: Przewodniczący Adam Kozłowski, stud. techn.; zastępca przewodniczącego Karol Lewandowski, stud. jur.; sekretarz I Zenon Leńko, stud. med.; skarbnik Henryk Frantz, stud. med.; bibliotekarz Ernest Lilien, stud. jur. Wydziałowi: Jan Zająplachta, stud. med.; Ludwik Stabizewski, stud. med.; Józef Skalka, stud. techn.; Ludwik Angenblick, stud. techn.; zastępcy wydziałowych: Władysław Bazyłowski, stud. jur.; Artur Brück, stud. med.; Jerzy Kleczko, stud. techn. Komisja rewizyjna: Wacław Czerwinski, stud. techn.; Zygmunt Małachowski, stud. techn.; Kaźmierz Radowski, stud. techn.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 20go marca św. Patrycjusza B.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* W Drukarni Kuryera Poznańskiego wyszły w osobnej odbite

ROZPRAWY W SEJMIE PRUSKIM nad wnioskiem Koła polskiego, żądającym przywrócenia języka polskiego w szkołach ludowych.

Cena za egzemplarz 10 fen., z przesyłką 15 fen., 100 egzemplarzy 6 marek, z przesyłką 6,25 lub 6,50 marek.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 marca. KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wicherski z Orchowa, Mellin z Kruszyny, Dąbrowski ze Słupcy, Heikeroz z Dreżna, Herfeld z Moguncji, Korn z Mannheim, Piasecki z żoną z Kalisza.

Telegram giełdowy

Berlin, 19 marca 1890. (Kursa końcowe.)		Kurs z dnia		18	19
Pozenica słabo.		na kwiecień-maj		196 50	195 25
na czerwiec-lipiec				196 50	195 25
Żyto słabo.		na kwiecień-maj		172 —	171 50
na czerwiec-lipiec				169 —	168 —
Olej rzep. osłab.		na kwiecień-maj		69 50	69 80
na wrzesień-październik				67 90	68 30
Okowita osłab.		eksportowa		34 50	34 70
na kwiecień-maj				34 20	34 20
na czerwiec-lipiec				34 80	34 80
na lipiec-sierpień				35 50	—
na sierpień-wrzesień				35 60	35 60
spółwcz. —				54 10	54 20
Owies		na kwiecień-maj		161 75	164 50
Wyp. żyta wsp.				250	—
Wyp. okowity kw. eksportowa				20,96	20,96
spółwcz. —				300	300
Kurs z dnia				17	18
Consol. 4 1/2%				106 20	106 —
Consol. 3 1/2%				101 70	101 40
Poznańskie 4 1/2% listy zastawne				101 90	101 80
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne				99 90	99 30
Poznańskie listy rentowe				103 80	—
Austriackie banknoty				171 —	170 65
Austriacka renta srebrna				75 80	74 90
Rosyjskie banknoty				220 60	221 10
Rosyjskie listy zastawne				99 —	98 75
Polskie 6 1/2% listy zastawne				66 20	66 —
Polskie likwidacyjne listy zast.				60 90	—
Węgierska 4 1/2% renta złota				87 10	86 90
Węgierska 5 1/2% renta papier.				84 —	83 75
Austriackie kredytowe akcje				169 15	169 50
Austriackie francuskie kolej				93 50	93 90
Lombardy				64 —	64 —
Uspokojenie stałe.				—	—
Szczecin, 19 marca 1890. (Kursa końc.)		Kurs z dnia		18	19
Pozenica stałej.		na kwiecień-maj		188 50	189 —
na czerwiec-lipiec				191 —	

